Nr. 142. Kraków, Wtorek dnia 26 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz t

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym lipca** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę „**Gazety Krakowskiej**“ pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 25 czerwca.

Cudzoziemska agitacya.

Jedną z wad naszych narodowych jest, że chętnie zamykamy oczy na niebezpieczeństwo grożące interesom narodowym; a rządząc się zwyczajnie dobrocią graniczącą ze ślamazarnością, gdy namiętność uczuć podniecona nie jest, nie oceniamy ludzi i stosunków wedle ich stanowiska i stopnia szkodliwości dla spraw nam najdroższych, lecz radzi jesteśmy zachowywać względnie do nich tę wygodną pobłażliwość, jaka w sprawach prywatnych bywa niekiedy szlachetnością, w sprawach zaś publicznych zawsze jest niesumiennością, a bywa występkiem.

Historya nasza pełną jest ilustracyj tej wady narodowej, z której tak sowicie korzystali wrogowie zewnętrzni, i która truła cały nasz rozwój polityczny z doraźnego poświęcenia patryotów budowany. I dziś nasze życie publiczne faluje pomiędzy wybuchami namiętności uczucia narodowego a pobłażliwością na występki przeciw sprawie narodowej, kołacząc i niszcząc czyny i dzieła osobistego poświęcenia patryotów.

W tej chwili nie chcemy dotykać tych wszystkich okazów pobłażliwości publicznych, znanych dobrze każdemu skoro wejdzie we własne sumienie, jakie rujnują sprawę narodową, chcemy położyć tym razem palec na jednej ranie, jaką przedstawia agitacya tak zwanej „Rady russkiej“.

Jak wiadomo, „Radzie“ tej podobało się wystąpić podczas wyborów sejmowych, nie jako stronnictwo krajowe, lecz jako jakaś potencya zewnętrzna, reklamująca dla siebie 48 okręgów — to jest ⅔ części kraju — i stawiała się ona względem innych stronnictw, ba, nie stronnictw pojedyńczych lecz ich sumy względem zjednoczenia krajowego — nie jako konstytucyjny współzawodnik, lecz jako „wróg“, „wróg narodowy“ posługując się ciągle tym — terminem dla oznaczenia swoich przeciwników. Pobita na arenie wyborczej — nie tak jak wypadało, bo w 7 okręgach wyborczych przeszli kandydaci kwalifikowani przez protegującą ich „Radę“ jako „wrogowie narodowi“ kraju i którzy sami przeciw nazwie takiej nie zaprotestowali ani uczynkiem, ani słowem. Smutno, że agitacya tak występująca publicznie względem narodu i kraju, mogła zapanować, choćby tylko nad jednym okręgiem, a nie nad siedmioma! Lecz trudno, co robić — taki jest widać nasz stan polityczny, że to się stać mogło; przyjęli więc wszyscy z pokorą rezultat, gotowi w poczuciu warunków konstytucyjnej swobody i konstytucyjnego życia — traktować, aż do najpierwszej przynajmniej próby w sprawach sejmowych, owych siedmiu posłów — kandydatów „Rady russkiej“ — jako *posłów kraju całego*.

Zapewne, w porownaniu do gospodarki „Rady russkiej“ w kraju, gdy stosunki i jej własny charakter mniej jasno się zarysowywały wybory tegoroczne były jej porażką, i dla tego zrozumieć możemy jej gniew i okrzyk rozpaczy, zrozumieć protestacye nawet. *Abstencya* doradzona przez nią kandydatom wyszłym z jej poręki także się da zrozumieć; nie jedno stronnictwo próbowało już w życiu konstytucyjnem abstencyi jako ostatecznego, a obosiecznego środka konstytucyjnego. Ale tej *abstencyi* używać jako groźby przeciw całemu krajowi, ale przedstawiać dalej swoich kandydatów jako jedynych posłów narodu, a tego charakteru odmawiać wszystkim innym, i tym nawet, którzy zaznaczyli dużo ściślej w życiu swój charakter narodowościowo ruski od kandydatów tej „Rady“, twierdzy nie ruszczyzny, lecz *rosyjskości* w kraju, dla tego odmawiać, że nie zieją nienawiścią antinarodową przeciw Polakom i przeciw samodzielności tego kraju, ale paszkwilować i teroryzować tych ruskich kapłanów, którzy się nie poddali dyktaturze przejętej obcym duchem „Rady“, mścić się na tych, którzy nie przyjęli narzucanego im mandatu agentów agitacyjnego komitetu „Rady“ sejmowej, odmawiać publicznie charakteru najwyższej reprezentacyi kraju, a co nadewszystko przedstawiać zwołane przez się zgromadzenie prywatne, dzięki opiece swobód konstytucyjnych kraju, jako tyleż znaczące co Sejm krajowy — nie tyleż, lecz więcej: stawiać go ponad Sejm, ponad najwyższą reprezentacyą kraju, zgromadzenie, którego — jak było drukowanem i głoszonem — słuchać są obowiązani wybrańcy kraju! — to, nie jest już środkiem konstytucyjnym, to przestaje być naturalną i dozwoloną agitacyą jakiegokolwiek stronnictwa krajowego i narodowego, pokonanego na arenie wyborczej.

To jest zniewaga konstytucyi i instytucyj krajowych, to rozkład szerzony pod płaszczem swobód konstytucyjnych! to „Radzie ruskiej“ mogło być tylko podszepnięte przez zewnętrznych wrogów kraju, lub jeśli w wieści samej wzięło początek, to z tychże źródeł, jakie ją czynią wrogiem kraju! To zyskało też poklask dziennika rossyjskiego u nas wychodzącego i dzienników rosyjskich pod cenzurą i natchnieniem władz rosyjskich wychodzących.

Lecz dziwnem jest zaiste, że znaleźć się mogły organa krajowe, które z taką agitacyą rozprawiały się, jak z inną narodową rusińską, lub nawet zaklinały posłów b. kandydatów „Rady ruskiej“, aby nie wchodzili na drogę podszeptywanej im abstencyi, aby nie składali mandatów — jak gdyby złożenie takowych z polecenia zgromadzenia „Rady ruskiej“ nie było wyrokiem na nichże samych, wyrokiem najdonioślejszym, bo spartym na podstawie własnego przyznawania się do rozkładowej, obcej agitacyi. — Oto co nazywamy pobłażliwością grzeszną, karygodną.

Przy surowszem i bardziej bezparcyalnem traktowaniu u nas życia publicznego i swobód konstytucyjnych, być może, że przyjście do skutku podobnego zgromadzenia, jak je zamierzyła „Rada ruska“ pod takiemi hasłami niszczącemi powagę najwyższej reprezentacyi kraju, stawiającemi je w rywalizacyi i wrogim stosunku do Sejmu, czyli do władzy prawodawczej a przy agitacyi terrorystycznej i ohydzającej osoby i instytucye krajowe, aby je przyprowadzić do skutku — być może, że zebranie takiego zgromadzenia byłoby niemożliwem wcale. Przekonani nawet jesteśmy, że gdyby jakaś partya polska, jakaś gruppa rewolucyonistów polskich, niepodejrzana z pewnością o służby obcym potencyom, — zamierzyła zebrać meeting ludowy protestujący przeciw wyborom, przeciw Sejmowi, potępiający posłów, którzy w nim zasiędą, i mający decydować czy posłowie, jakich tejże grupie podobałoby się nazywać swymi kandydatami posłami, dla tego, że im pomogła do wyboru, mają lub nie złożyć mandat — mamy to przekonanie, że podobny meeting nie ujrzałby światła dziennego w Galicyi, mimo wszelkich swobód konstytucyjnych. My wszakże tak bardzo kochamy wolność, tak mocno wierzymy w moc leczniczą swobód konstytucyjnych, w zbawienność ich polityczną, nawet wśród naszego leniwego w życiu publicznem narodu, że uważalibyśmy zawsze za przykre i szkodliwe restrykcyjne traktowanie swobód konstytucyjnego życia. W tym razie wszakże uważalibyśmy traktowanie tegoż nie tylko za bolesne ale za *klęskę publiczną*, i drżymy z obawy oby władze naczelne krajowe obecne nie mające bynajmniej jak wiemy zamiłowania w szerokiej praktyce życia konstytucyjnego, lub policya wierząca jedynie we własną nieomylność i wszechpotęgę, a nie lubiąca jej na próby wystawiać, nie wzbroniły w ostatniej tolerowanej przez nie dotąd, agitacyi. Drżymy z obawy, bo się spodziewamy nie małych korzyści krajowych z tego stracenia równowagi przez kemitet agitacyjny „Rady russkiej“; tem więcej, że jak się zdaje. agitacya ta stała się także dla zewnętrznych wrogów kraju straconą w skutek zmienionej sytuacyi politycznej.

Agitacya ta zrobiła z meetingu ludowego nazwanego „wieczem“, na który „Rada russka“ zwozić będzie swoich adherentów i swoje ofiary, zgromadzenie rywalizujące z Sejmem, stojące po nad Sejmem nawet jako rzekoma reprezentacya narodowa rusińska. Gdyby się można było zgodzić na barbarzyńską zasadę, że w życiu narodowem liczba rozstrzyga, to i w takim razie owo *„pole majowe „wiecze,“* aby mieć charakter pogłównej reprezentacyi narodowej, gdzie *viratim* decydują się sprawy, powinnoby obejmować większość tych głów w imię których ma ono przemawiać. Ludności, etnicznie ruskiej, w Galicyi naliczyła statystyka ostatnia prawie 2,600.000 dusz, czyli rodzin, licząc 4 dusz

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 25 czerwca 1883.

REZYDENCYA i FUNDACYA

niegdyś

PAWŁA WŁODZIMIRSKIEGO

(PAULI VLADIMIRI).

Wielce zasłużonego z XV wieku Kustosza Krakowskiego, Rektora Akademii Jagiellońskiej i wysłannika do Dworów panujących; w XVI-tem zaś stuleciu przez Marcina Kromera, Kanonika Krakowskiego, później Biskupa Warmińskiego, tudzież następnych dygnitarzy Kapitularnych, i innych mieszkańców zajmowana.

2

Według zdania Wiszniewskiego wszystkie dzieła i pisma naszego Pawła, które poniżej przytaczamy, są osnowy politycznej i wysokich ówczesnego wieku zagadnień prawa politycznego dotykające, a których przez całe to stulecie w sprawach z Krzyżakami używano:

1). *Demonstratio Cruciferis de Prussia seu Ordini Teutonico opposita, infideles armis et bello non esse ad Christianam fidem convertendas etc.* podana, na Soborze Konstancyeńskim w r. 1415 dowodzi, iż Krzyżacy nie wojowali za wiarę świętą. Znajduje się to pismo w dziele *Hermana von der Hardt*, historyka rzeczonego Soboru (T. III. Pars II. p. 9. 27) i jak Wiszniewski powiada, iż praca ta jest ciekawa i na zasadach najzdrowszych oparta.

2). *Tractatus de potestate Papae et Imperatoris respectu infidelium Constantiensi in Concilio. Germanite nationi ab ipso Autore oblatus.* Znajduje się w Bibliotece Wiedeńskiej.

3). *Scriptura Pauli Vladimiri, Custodis et Canonici Cracovicnsis, regiique apud Apostolicam Sedem legati, ad impugnandum privilegia Cruciferorum ex eorum propriis fundamentis.*

4). *Espistola contra Cruciferos Prutenos ad Reverendum in Christo patrem Sbignieum Dei Gratia Episcopum Cracoviensis Ecclesie. Padua mense Marcio anni 1432.*

5). *Historia belli Cruciferorum iu Prussia contra infideles.* Biskup Kijowski, Załuski widział jeden rękopis tego dzieła w Malborgu, a drugi w Gdańsku. Pisma zaś powyższe pod zaznaczeniem 3 i 4 znajdowały się w Bibliotece Załuskich.

Bibliografia z XV i XVI stulecia. Karola Estreichera, nie wspomina wcale o przytoczonych dziełach i pismach Pawła Włodzimirskiego.

W tem miejscu pozwalamy sobie objawić życzenie, aby Akademia Umiejętności, lub Uniwersytet Jagielloński postanowił uczcić pamięć *Pauli Vladimiri*, jako swego niegdyś wielce zasłużonego rektora, męża będącego zaszczytem narodu polskiego, a to przez opracowanie i ogłoszenie drukiem, szczegółowego na większy rozmiar żywota, polecając komu wypadnie rozpatrzenie się w bogatych w tym przedmiocie zbiorach rękopiśmiennych w *Muzeum* księcia Władysława Czartoryskiego znajdujących się. Myśl tę przez nas podniesioną podczas odczytu niniejszej pracy na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, najmocniej popierał Józef Szujski, mąż dobrze zasłużony Ojczyznie, ten Tytan, że się tak wyrazimy, wielkich prac umysłowych. Nim się zaś doczekamy ziszczenia tych pożądanych narodowych życzeń, zakończamy wiadomość naszą zastosowaną do zakresu i rozmiaru naszego zadania, powtórzeniem pięknych słów Sołtykowicza, który w dziele swem *Stan Akademii Krakowskiej* o Włodzimirskim wypowiedział (str. 30) jak następuje: „Niech każdy kochający dobro i zaszczyt narodu obywatel; uchyli głowę przed szanownem imieniem takich mężów, jakim i on był w kraju“, przywodząc dalej (str. 121) o tym mężu szczegół ważny, iż był na Zborze Bazylejskim oratorem Akademii Krakowskiej, na którego Zboru posiedzeniach miejsce miał wyznaczone; jak świadczą Akta tegoż Zboru pod rokiem 1431. Wreszcie na tejże samej stronnicy Sołtykowicz przywodzi zapatrywanie się Długosza na przeważne zasługi Włodzimirskiego, wyjęte z księgi XII dziejów historyka naszego, gdy o zejściu z tego świata słynnego rektora Akademii Krakowskiej i wysłannika do dworów panujących pod rokiem 1435 wypadło mu przemawiać. Wyrazy te brzmią: ze wszystkich wieku swojego, nie mówię doktorów, ale nawet ludzi nikt gorliwszego, nikt pilniejszego i nikt zupełniejszego starania i pracy o powrócenie ziem Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej przez Krzyżaków Polsce zagrabionych, jakoteż o wykorzenienie tych zakonników i honor Ojczyzny swojej na Soborze Konstancyeńskim w Rzymie, w Budzie i wielu innych miejscach niedokładał; ani nikt dla utwierdzenia i udowodnienia praw Korony Polskiej do wspomnionych powiatów większej liczby swoich pism, których dotąd używamy, nie zostawił“.

Z porządku przytaczamy dalsze szczegóły do opisującej się rezydencyi przynależne.

Dnia 24 kwietnia 1544 r. po śmierci Mikołaja Miłkowskiego h. *Abdank*, O. P. D. kanonika krakowskiego od r. 1536 i proboszcza w Łomży, otrzymał tę nieruchomość Marcin Kromer h. własnego imienia, O. P. D. kanonik krakowski, urodzony 1512 r. w *Bieczu* z ojca Grzegorza i matki Agneszki Czermneńskiej h. *Jastrzębiec*. Dziad zaś miał imię Bartłomiej, a babka Anna z *Birnawy* h. *Osmorog* czyli *Gierald*. Pochodzenie szlacheckie matki i babki Kromera, przywodzi Cypryan Walewski w swem źródłowem dziele, odwołując się do dzieła samego Kromera pod tytułem: *Polonia* (Lib. I. p. 498); wszakże uczynić tu musimy obserwacyę, iż o nazwiskach rodzin szlacheckich, z których rzeczone matrony pochodzić miały, nie wiedzą wcale Paprocki, Niesiecki, Warszycki i inni heraldycy.

Początkowe nauki pobierał Kromer w domu rodzicielskim *) i szkole parafialnej miejscowej, zanim się dostał, mając lat 16 do Akademii Jagiellońskiej, gdzie słynął podówczas profesor Jan z *Kazimierza*. Wydoskonaliwszy się w językach starożytnych, już w trzecim kwartale 1530 r. otrzymał stopień Bakalaureatu nauk wyzwolonych i filozofii. (Muczkowski *Statuta promotionum* p. 183) i wkrótce wydał swój przekład z greckiego na język łaciński Ksiąg Arystotelesa o *młodości i starości*. Przekład ten przypisał Kromer Janowi Chojeńskiemu, podówczas biskupowi przemyślskiemu i podkanclerzemu koronnemu, jak o tem wspominamy również przy opisie rezydencyi biskupów *Chojeńskiego i Jędrzeja Lipskiego*. Podczas pobytu 1538 r. na Uniwersytecie bolońskim słuchał wykładu prawa cywilnego i kanonicznego, gdzie otrzymał stopień Doktora obojga prawa. Po powrocie do kraju, obrawszy sobie stan duchowny, zbliżył się do Pasterza swej dyecezyi, którym był naówczas Piotr Gamrat, mąż wysoko wykształcony, chętny i mający wpływ przeważny u królowej Bony. Jemu otwarcie odkrył swe zawiedzione nadzieje przez śmierć Chojeńskiego, dopraszając się o ojcowską opiekę.

*) Dom ten odziedziczył później Kromer po swych rodzinach a przechodząc kolejnie w posiadanie krewnych i obcych osób, w ostatnich czasach wystawiony na sprzedaż przez publiczną licytacyę, jako pamiątka narodowa, zakupiony został przez Radcę Namiestnictwa we Lwowie Karasińskiego.

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na jedną rodzinę — 650 tysięcy. Nie większość tych co najmniej 650 tysięcy rodzin — względnie *326.000* mężczyzn, ale ani dziesiąta, ani nawet setna ich część, to jest *3.260 ludzi* nie stanie na dzień 29 czerwca, spędzana organizacyą, prośbą i groźbą — i takie to zgromadzenie będzie się śmiało przedstawiać jako reprezentacya narodowa ruska w kraju, jako zgromadzenie stojące wyżej po nad Sejmem krajowym, po nad legalną reprezentacyą kraju! Sama zuchwałość, podobnej pretensyi, czczość jej straszną okaże.

Lecz okaże ten meeting zarazem niebezpieczeństwo zuchwałych agitatorów słuchających pozakrajowych pobudek, a używających podobnych środków, z podobnemi celami. Wykaże ich niebezpieczeństwo oczom tych nawet, którzy je chętnie zamykają, i oczom tych znowu, którzy się pozwalają tumanić a jak ofiary staną na owem otrąbionem naprzód fanfarami rosyjskich i centralistycznych wiedeńskich dzienników, przesławnem *wieczu*, rzucającem rękawicę krajowi.— Niebezpieczeństwo dla sprawy publicznej stanie jasno przed oczami, lecz zarazem zniknie illuzya ostatnia ludowej siły agitacyjnego organu, wykaże się jej odosobnienie w organizmie krajowym, i odetchną żywioły narodowe ruskie krajowe, hamowane dotąd w swym rozwoju i patryotycznem funkcyonawaniu, przyswajanem sobie zwierzchnictwem rusińskiem obcych agitatorów i teroryzmem powagi zaczerpniętej z minionych czasów. Dzień *wiecza* „Rady russkiej," będzie dniem wielkiego przełomu w życiu krajowem, i roli w niem ruskiego żywiołu. Oto dla czego błogosławimy w tym razie swobodę konstytucyjną, i pragniemy przyjścia do skutku tego anti-krajowego meetingu pod hasłem cudzoziemskiej agitacyi. — Policzymy was, policzymy się!

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Lwów 24 czerwca.

W miarę jak się zbliża termin otwarcia Banku krajowego rośnie także niecierpliwość publiczności pragnącej korzystać w najrozmaitszych kierunkach z bardzo skromnych zasobów, jakiemi instytucya ta będzie na razie rozporządzać.

Jedni wyobrażają sobie, że znajdą w niej łatwy i bajecznie tani kredyt, za pośrednictwem którego, jak za poruszeniem laseczki magicznej, pozbędą się w jednej chwili nie tylko wszystkich długów, jakie przez lat wiele tak lekkomyślnie zaciągali, ale w dodatku przyjdą do posiadania kapitałów; inni znów spodziewają się znaleść w Banku krajowym dla siebie i całej swojej parenteli wygodne pomieszkanie, i t. d. „*in dulce infinitum*". Słowem, o ile niedawno jeszcze Bank był przedmiotem niezliczonych a wielce złośliwych uwag, krytyk i powątpiewań w możliwość jego egzystencyi, o tyle dziś, gdy pod tym ostatnim względem wszelka wątpliwość nie jest już możliwą, zaczęto do działalności zakładu tego przywięzywać przesadzone nadzieje i wyobrażać sobie, że będzie on nową Kolchidą, lub też Kalifornią, w której rodzą się barany o złotem runie, i nad którą wiszą wiecznie chmury brzemienne tego rodzaju złotym deszczem, jak ten, którym zakochany Jowisz uraczył Danaę.

Jeżeli niedawno pesymizm, z którym systematycznie Bank traktowano, był szkodliwym, bo podkopywał wiarę i zaufanie w instytucyę, powodzenie której powinno leżeć na sercu każdemu obywatelowi dbałemu o podniesienie się prowincyi naszej z materyalnego upadku, to obecny optymizm jest także złem nie małem, gdyż sprowadzić on musi w następstwie swem zawód i rozczarowanie, które wydać znów musi ten skutek, że chociażby Bank krajowy robił w zakresie swej działalności dziesięć razy więcej, niż robić może, to i w takim razie nie zadowolni jeszcze wygórowanych wymagań publiczności.

Dlatego też pamiętać należy, że jeżeli każda instytucya finansowa musi w początkach istnienia swego postępować bardzo oględnie i ostrożnie, to tem bardziej czynić to musi Bank krajowy, jako zakład obracający wyłącznie krajowym, a bardzo nieznacznym, bo tylko milion guldenów wynoszącym funduszem, z którego nie wolno mu stracić jednego grosza. Bank krajowy nie może się więc wdawać w żadne interesa i przedsięwzięcia połączone z najmniejszem ryzykiem i musi zadawalniać się małemi, ale pewnemi zyskami, zkąd wynika to konieczne następstwo, że wzrost i rozwój jego nie może być, jak tylko bardzo powolny i stopniowy.

Chcąc nie chcąc musi on przyjąć za dewizę włoskie przysłowie: „*chi va piano, va sano et va lontano*," a pomimo niecierpliwości a nawet niezadowolenia, jakie to może wywołać, nie wolno mu na włos jeden odstąpić od tej reguły. Dla tego też zarówno ci, co kredytu potrzebują, jak pretendenci do posad w Banku powinni *volens nolens* uzbroić się w cierpliwość i nie wymagać, żeby w pierwszych już chwilach po otwarciu tej instytucyi była ona w możności zadość uczynienia wszystkim ich żądaniom, i niezniechęcając się tem dać jej czas rozwinąć się, wzróść w zasoby odpowiednie do obszernego zakresu, jaki jej statut zawotowany przez sejm wyznacza, a szczególniej do wymagań i nadziei, jakie kraj w niej pokłada. Dziś zaś działalność Banku musi być z konieczności w harmonii ze środkami jakie posiada, bo jak przysłowie powiada „*według stawu grobla*", a niegodzi się zapominać, że fundusz, którym kraj Bank wyposażył, nie jest dostatecznym na to, żeby instytucya ta mogła od razu zająć to finansowe stanowisko w kraju, do zajęcia którego została stworzoną i które z czasem i przy oględnem a umiejętnem jej prowadzeniu niewątpliwie zajmie.

Podczas gdy wasze krakowskie Koło literacko-artystyczne daje ciągłe oznaki życia i bierze inicyatywę w sprawach tak ważnych, jak urządzenie zjazdu polskich literatów i dziennikarzy, zakupno nowego obrazu Matejki na własność kraju i t. d. u nas we Lwowie dzieje się inaczej, zupełnie inaczej. Jakkolwiek bowiem zebrania Koła literackiego odbywają się tylko dwa razy na miesiąc, szanowni członkowie tego prześwietnego zgromadzenia uczęszczają na nie tak opieszale, że z ogólnej ich liczby, przenoszącej 120 osób na posiedzeniach bywa przeciętiowo dwudziestu, przedwczoraj zaś zebrało się ich czternastu; ponieważ jednak ani prezes i jego zastępca, ani sekretarz nie stawili się i nie uważali nawet za właściwe uprzedzić o tem zebranych członków, posiedzenie więc odbyć się wcale nie mogło.

Nie przeczę bynajmniej, że upał czerwcowy usposabia daleko bardziej do użycia spaceru wieczorem, niż do prezydowania Kołu literackiemu, i że świeże powietrze na Wysokim Zamku lub Pohulance jest nieskończenie przyjemniejszem i zdrowszem, niż duszna atmosfera w sali posiedzeń Koła literackiego. Sądzę jednak, że względy powyższe, jakkolwiek godne są uznania nie usprawiedliwiają jednak szanownych dygnitarzy Koła literackiego, i że członkowie tego stowarzyszenia mogą zupełnie słusznie mieć żal do nich najpierwej za opieszałość w pełnieniu wcale nie ciężkich ich obowiązków, a następnie za lekceważenie ich samych, którego się dopuścili nie uprzedziwszy nawet zgromadzenia, że przyjść nie mogą. Członkowie Koła mają do zarządu swego tem większy żal, że na posiedzeniu tem miał mieć p. Kozłowski odczyt „*o kierunku najnowszej filozofii*", którym wszyscy byli bardzo zaciekawieni, a który nie mógł miec miejsca.

Nieszczęsna sprawa, wskutek której uwięziony został J. I. Kraszewski, sprawiła tu zarówne powszechne, jak głębokie i bolesne wrażenie; tajemniczość zaś jej i brak pewnych szczegółów sprawia, że krąży tu o niej wielka ilość wersyj i pogłosek niedorzecznych i najmniej prawdopodobnych. Sądzę, że kto jest istotnie życzliwym Nestorowi pisarzy naszych i pragnie, aby sprawa jego wyjaśniła się też jak najprędzej a on sam wyszedł z więzienia, które przy podeszłym jego wieku i steranem pracą zdrowiu grozi jego życiu, ten powinien dołożyć wszelkich starań, żeby obecnie o sprawie tej jak najmniej mówiono i pisano. Pomódz czcigodnemu więźniowi nie jest niestety w mocy naszej, nie zapominajmy zaś, że każda bodaj najbardziej niedorzeczna plotka i najmniej prawdopodobne przypuszczenie jest skwapliwie chwytane przez wrogów naszych i może z łatwością przyczynić się jeżeli nie do pogorszenia samej sprawy, która musi przecie polegać na jakiemś fatalnem nieporozumieniu, to przynajmniej do oddalenia terminu uwolnienia Kraszewskiego, co już samo przez się stać się może dla niego zabójczem.

X. W.

KRONIKA.

Kraków d. 25 czerwca.

Rocznica założenia królestwa kurkowego w Krakowie dziś właśnie przypadająca miłem bez wątpienia będzie wspomnieniem dla naszego Towarzystwa strzeleckiego. Za czasów Zygmunta II Augusta, dnia 25 czerwca 1562 roku nastąpiło ogłoszenie pierwszego króla kurkowego w zaprowadzonej wówczas szkole strzeleckiej.

Przypominamy o nabożeństwie we środę o godzinie 10-tej odbyć się mającem w katedrze za duszę ś. p. Zygmunta Sierakowskiego straconego w Warszawie 27 czerwca 1863 r.

Z powodu uwięzienia Kraszewskiego wszystkie nieomal dzienniki europejskie a szczególnie niemieckie — najwięcej może interesowane — zamieszczają sympatyczne wzmianki o tym nestorze naszej literatury ubolewając nad wypadkiem, jaki go spotkał, a nas tak boleśnie dotknął. Wskazuje to istotnie — jak już podnieśliśmy — na charakter międzynarodowy J. I. Kraszewskiego jako znakomitego człowieka, jako jednego z najznakomitszych Polaków.

Tylko jedni „bracia Słowianie" z nad Newy, Moskwy i Wołgi korzystają ze sposobności, by bryznąć na nas jadem i cieszyć się z uwięzienia Kraszewskiego. Nowy to dowód mongolskiej natury tych mniemanych „braci Słowian".

W Muzeum techniczno-przemysłowem Krakowskiem, jutro 26 b. m., otwartą będzie dla publiczności zajmująca wystawa prac uczennic z wydziału Sztuk pięknych. Wystawa trwać będzie pięć dni, zwiedzać ją można codziennie od 10-ej rano do 5-tej popołudniu; zasługuje ona ze wszechmiar na większe zainteresowanie się nią publiczności.

Egzamina w szkole żeńskiej u ś. Scholastyki na kursie handlowym odbędą się 27-go b. m., we środę wobec delegatów: z Rady szkolnej Dra Oettingera, z Izby handlowej p. Emila Barucha i z kongregacyi kupieckiej p. Jerzego Goebla. Popis uczennic kursu robót ręcznych odbędzie się w sobotę 30 b. m., po czem otwartą zostanie wystawa tych robót na 3 dni. Publiczne odbywanie tego popisu nie jest podobno statutem zastrzeżone, ale dyrekcya szkoły urządza go publicznie dla tego, aby publiczność mogła poznać metodę i postęp tej nauki.

Komisya konkursu dramatycznego dla uczczenia pamięci Sobieskiego zebrała się wczoraj w kancelaryi teatralnej. Postanowiła wspólnie odczytać 1) *Odsiecz Wiednia*, obraz dramatyczny w 5 aktach z prologiem i epilogiem z godłem: *Venimus, vidimus, Deus vicit.* 2) *Jan Sobieski pod Wiedniem*, obraz historyczny w 5 aktach, a w 6 odsłonach, z godłem: *Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie;* 3) *Jan III pod Wiedniem*, szkic historyczny w 5 aktach, zakończony obrazem „Przesłanie chorągwi Mahometa do Rzymu", z godłem: *Fuit homo missus a Deo cui nomen erat Johannes.* Sztuki zaś *Pod Wiedniem* i *Oblężenie Wiednia* raz jeszcze odesłała Komisya do sekcyi, zanim orzecze, czy mają być wspólnie czytane. Nastąpiło wspólne czytanie szkicu historycznego, w 5 aktach, *Jan III pod Wiedniem.* Komisya postanowiła zebrać się dziś o godzinie $7^1/_2$ w Bibliotece Jagiellońskiej dla wspólnego odczytania innych zaleconych utworów.

Pan W. B., słuchacz medycyny, zawiadamia nas, że on to jest „właścicielem czaszki", która taką sensacyę obudza u sąsiadów i przechodniów w ulicy Szewskiej; tłomaczy zaś p. *W. B.* postępowanie swoje z ową czaszką tym „realnym celem", że chce jej nadać śnieżną barwę i dla tego wystawia ją do okna, by pod działaniem promieni słonecznych i świeżego powietrza zbielała. — Sądzimy jednak, że okno frontowe do ulicy zwrócone nie jest bynajmniej stosownem do robienia podobnych eksperymentów, które bądź co bądź wywołują, jeżeli nie obawę to zgorszenie publiczne dla osób niezajmujących się tego rodzaju eksperymentami.

Zmarli: Edward Cinciała, uczeń kursu 1-go Seminaryum nauczycielskiego męskiego przeżywszy lat 22 umarł 22 b. m. — Michał Grzesicki, b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831 teść b. profesora Ignacego Gralewskiego, przeżywszy lat 84 umarł 23 b. m.

Aleksander Kryda doktór medycyny i chirurgii b. docent uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz ordynujący w Szczawnicy przeżywszy lat 56 umarł 33 b. m.

Flora Dobrzyńska umarła 23 b. m. mając lat 23.

Ulewy i grady w ubiegłym tygodniu zrządziły dotkliwe spustoszenia w różnych powiatach Galicyi; uległo im 6 gmin w powiecie bocheńskim, 13 w brzeskim, 10 w cieszanowskim, 23 w grybowskim, 40 w jasielskim, 2 w liskim, 10 w rawskim i kilka gmin w powiecie rzeszowskim. W niektórych okolicach, jak w powiecie grybowskim, woda spłukała ziemię urodzajną, zamuliła pola i łąki, z lasów zabrała drzewo i wciskała się do wielu domów mieszkalnych. Pioruny nie szczędziły także ofiar w budynkach i w ludziach.

Na Ślązku pruskim bardzo dotkliwe także są szkody zrządzone wylewami Odry, Nissy i Bobra, które, według ostatnich wiadomości, opadają już wprawdzie, ale zostawiają straszne ślady zniszczenia.

W Lubelskiem, szczególniej około Janowa ucierpiały najwięcej osady i wsie należące do ordynacyi zamojskiej. Rzeka Łada tak wylała, że zatopiła wszystkie nadbrzeżne młyny; zamiast najżyzniejszych tam zwykle łąk, widać tylko szeroki staw, ciągnący się przez dwumilową przestrzeń; grad nie tyle narobił tam szkody, co niepamiętny przez najstarszych ludzi napływ wód; rozszalała rzeka niosła nieżywe krowy, konie, worki ze zbożem, wozy, drzewa z korzeniami, mosty a nawet całą pasiekę; dwie kobiety poniosły śmierć od pioruna, a woda zabrała także dziesięcioletnią dziewczynkę od bydła i niosła ją blisko całą milę, zaczem pod Janowem zdołano ciało jej zatrzymać.

W Czechach, w północnych Włoszech, prawie w całej środkowej Europie wylewy rzek w ostanich czasach ogromne poczyniły szkody, a jednocześnie wszędzie powietrze się oziębiło.

Ostatni biuletyn meteorologiczny stacyi centralnej stwierdza, iż w środkowej Europie tylko południowe i wschodnie Węgry, wschodnia część Galicyi i południowa Rosya nie zostały dotknięte wylewami, zapowiadając zarazem na najbliższe dni wypogodzenie się nieba i ocieplenie powietrza.

Rektorem Uniwersytetu lwowskiego został wybrany prof. Dr Edward Rittner.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie zawiadamia, że dla uczestników XVII walnego zgromadzenia pedagogicznego, które się dnia 18, 19 i 20 lipca b. r. w Stryju odbędzie, przyznały zniżenie ceny jazdy *o połowę* na czas od 15 do 31 lipca b. r. a) Kolej Karola Ludwika (wyjąwszy pociągi pospieszne). b) Kolej Lwowsko-czerniowiecka (wyjąwszy pociągi pospieszne). c) Kolej Albrechta. d) Kolej Dniestrzańska. c) Kolej Przemysko-Łupkowska; f) kolej północna ces. Ferdynanda zaś i g) kolej Tarnowsko-Leluchowska przyznały zniżenie ceny jazdy o $33^1/_3$%.

Bankiet pożegnalny odbył się w zeszły czwartek we Lwowie na cześć powszechnie tam szanowanego sekratarza prokuratoryi skarbu, Dra Ignacego Rybarskiego, który po dwudziestu latach służby przeniesiony został w stały stan spoczynku. „Gazeta Narodowa" podając tę wiadomość, mówi: „Fakt spensyonowania Dra Rybarskiego, który nastąpił bez żadnego powodu, jedynie w skutek żądania przełożonych — wywołał ogólne zdziwienie, tem więcej, że Dr Rybarski znany jest w tutejszych kołach prawniczych jako bardzo zdolny jurysta i należał do najpracowitszych urzędników prokuratoryi skarbowej.

. . . Dalszy ustęp skonfiskowała c. k. prokuratorya.

Szkoła naftowa ma być niezadługo założoną w Gorlicach albo w Drohobyczu, celem kształcenia robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach naftowych tak, aby zdołali nadzorować roboty zarządzone, albo kierować niemi. Koszta utrzymania tej szkoły obliczono na 3500 złr.

Szkoła garncarska w Kołomyi przejdzie już z przyszłym rokiem szkolnym pod zarząd Wydziału krajowego, z którym rząd zawiązał w tej sprawie rokowania. Ministerstwo zgadza się na to, aby pozostawić szkole kołymyjskiej cały teraźniejszy inwentarz. Sprawa ta przyjdzie pod obrady na najbliższą sesyę sejmową.

Humorystyczne pismo wiedeńskie „Floh", znane ze swych tendencyj antirosyjskich, w skutek czego zakazany ma wstęp do ziemi carów, zamieszcza na czele rycinę przedstawiającą szlachetną postać Kraszewskiego, gdy go pruski żandarm ciągnie do turmy. Komentarz do tej ryciny tchnie szczerą życzliwością.

Jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko, przybędzie do Warszawy, we środę, lub czwartek. W piątek odbyć się ma przegląd wojsk w mieście konsystujących, nad któremi jak również nad okręgiem wojskowym warszawskim jenerał-adjutant Hurko naczelne obejmuje dowództwo.

† **Włodzimierz Aleksander Dybek** doktor medycyny b. profesor Akademii medycznej i Szkoły Głównej w Warszawie, umarł przed kilku dniami we wsi Topoli pod Łęczycą. Zmarły piastował w ostatnich latach myśl opracowania kodeksu honorowego dla lekarzy.

Jeden z ostatnich legionistów Tadeusz Brzękadło, właściciel osady włościańskiej w Orczykach w Radomskiem, umarł w tych dniach przeżywszy lat 98. Pierwszy raz był on w ogniu w r. 1809 przy szturmie Sandomierza, potem odbył kampanię 1812-go roku i ozdobiony został krzyżem legii honorowej a następnie medalem ś. Heleny. Od roku 1814 ciągle przebywał w Orczykach.

Prawdziwie stary sługa Teofil Bochenek umarł w tych dniach w Warszawie. Przez lat 84, począwszy od 18-go roku życia miał on tylko dwie służby: przez lat dwadzieścia w jednym domu służył na Wołyniu, a przez trzydzieści sześć lat przy jednej rodzinie na Podlasiu. Dopiero od sześciu lat przeszedł w stan zasłużonego spoczynku, otoczony opieką wnuka, pierwszego swego chlebodawcy.

Ingres Biskupa lubelskiego ks. Kazimierza Wnorowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 8-go lipca.

Ingres Biskupa kieleckiego, ks. Kulińskiego odbył się w ubiegłą niedzielę.

Nowe fabryki. W powiecie mohylowskim na Podolu wkrótce będzie otwarta fabryka krochmalu z kukurydzy; w powiecie zaś uszyckim powstaje fabryka do przerabiania fosfoytów na nawozy.

Straż policyjna przytrzymała: Mikołajską Antoninę za kradzież rzeczy, Kondraczek Józefa za rzucanie kamieniami z procy na plantach, Dzięcioła Leona za obrazę straży, Jakubowicza Kopla za nieostrożną jazdę, Dusika Andrzeja, Rozpęda Kaspra i Czecha Jana za kradzież, Sokolik Maryę za obrazę straży, Jerzyka Franciszka za sprzeniewierzenie, Talagę Franciszka za zbiegnięcie z terminu, Korczala Stanisława za posiadanie koca wojskowego, Kołacz Maryę poszukiwaną za kradzież, Poprawę Wincentego za kradzież, Curusa Piotra za sprzeniewierzenie.

Sprostowanie w numerze sobotnim „Gazety Krakowskiej" na trzeciej stronie, w pierwszym łamie wiersz 28-my, gdzie w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej mylnie podano, że r. m. Rzewuski prosi o uwolnienie go od uciążliwych obowiązków członka „Rady szkolnej okręgowej", ma być: od obowiązków „członka Komitetu administracyjnego szpitali krajowych w Krakowie". Poniżej między żądającymi urlopu umieszczono także mylnie r. m. Rzewuskiego, który wcale nie żądał urlopu.

Teatr. Sobotnie przedstawienie Gogola „Rewizor Petersburski" ściągnęło do teatru liczną publiczność, która się wybornie bawiła na tym utworze, pełnym komicznych scen i w jaskrawych barwach przedstawiającym życie moskiewskiej biurokracyi.

Pan Szymański, jak zawsze, grał dobrze i z humorem rolę horodniczego. — Pan Sobiesław stworzył istotny typ łobuza. Kulminacyjnym punktem był akt trzeci, gdy podochocony stawia się w mieszkaniu horodniczego. Pan Siemaszko byłby wcale dobrym Bobczyńskim, gdyby nie szarżował. Ciągłe powtarzanie tych samych wyrazów psuło efekt. — W roli nie ma tego i ów pomysł samego artysty, więcej mu zaszkodził jak pomógł.

Miłą niespodziankę zrobiła nam panna Ruszkowska, małą rolę córki gorodniczego, odegrała bardzo poprawnie. — Artystka widocznie posiada wiele warunków scenicznych i przy pracy może zająć wybitniejsze stanowisko w teatrze.

Całość szła gładko, a publiczność nie szczędziła przywoływań i oklasków. Obsypując niemi zwłaszcza dowcipną aluzyę p. Sobiesława do apuchtińskiego orderu.

Wczoraj odegrano „Gwiazdę Syberyi“ tak dobrze jak na to siły naszej sceny, mniej może do dramatu odpowiednie, pozwoliły.

W sprawie obchodu dwóchsetnego jubileuszu czynów króla Jana III odbyło się w sobotę po południu posiedzenie krakowskiego komitetu jubileuszowego i wystawowego, na którem obecni byli delegaci komitetu centralnego ze Lwowa pp. radca m. Kluczycki, prof. Starkel i docent Uniw. Roszkowski. Sesya trwała od godziny 5 do 8 wieczór, przyczem przyszło do kompletnego porozumienia co do urządzenia obchodu jubileuszowego w Krakowie i w kraju tak izby Kraków był głównym punktem uroczystości.

Delegaci lwowscy oświadczyli, że Kraków siedzibę królów, uważają zawsze za moralną stolicę kraju; Lwów jest tylko administracyjną stolicą Galicyi. Wprawdzie dnia 11 września i poprzednich dni odbędą uroczystości i we Lwowie i w całym kraju ale dzień 12 września (główny dzień jubileuszu) będzie w Krakowie gdzie też zjadą członkowie komitetu centralnego deputacye i Sejm z Marszałkiem na czele. Na podstawie tego porozumienia ułożonym będzie cały program obchodu i do wiadomości publicznej podany.

Ponieważ z jubileuszem króla Jana schodzi się uroczystość koronacyi Matki Boskiej w kościele XX. Karmelitów na Piasku, która przypada dnia 8 września, przeto obchód uroczystości zyska jeszcze więcej na wspaniałości, zwłaszcza, że czterdziesto-ośmio-godzinne nabożeństwo zrozporządzenia X. Biskupa odbędzie się nie przed lecz po 8-mym września. Jedenastu biskupów ma wziąść udział w tej uroczystości koronacyjnej.

Towarzystwo strzeleckie krakowskie, które stawia swoim kosztem pomnik dla króla Jana w Ogrodzie Strzeleckim, wniosło do komitetu jubileuszowego podanie, by uroczystość odsłonięcia tego pomnika, wstawiono w ogólny program uroczystości — czemu niezawodnie stanie się zadość.

Po powyższem posiedzeniu komitetu przyjmowali członkowie jego delegatów lwowskich ucztą w sali hotelu pod „Różą“.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Wtorek 26 czerwca: „Dom Otwarty,“ komedya Michała Bałuckiego.

Piątek 29 czerwca: „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa.

Sobota 30 czerwca: „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz,“ komedya w 3 aktach p. Abrahamowicza. Po raz pierwszy. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 1 lipca: Pierwszy występ Towarzystwa *The Mephistos.* „Pałacyk,“ komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa,“ komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Jana i Pawła braci m.* We środę: *Władysława kr. w.*

Sprawa Kraszewskiego.

Kraszewski do jednego z przyjaciół swoich, wydawcy warszawskiego, wystosował pod datą dnia 20 b. m. następujące pismo:

„Skutkiem niezrozumiałych dla mnie okoliczności, znajduję się w przykrem położeniu, w więzieniu. Jestem zarazem bardzo chory, co jeszcze stan mój pogarsza. Ale cóż robić. Trzeba być cierpliwym i mieć ufność w Bogu. Piszę do was tych kilka wyrazów za pozwoleniem władzy. Co się tyczy prac, zamówionych u mnie przez dzienniki i wydawców, proszę o zwłokę, dopóki moja sprawa się nie ukończy i nie będę mógł zaprządz się do roboty. Cykl moich powieści historycznych jest już prawie ukończony, ale potrzeba go jeszcze przejrzeć. Chciejcie także uprzedzić redakcye pism, których jestem współpracownikiem, iżby również zaczekać raczyły. Naj- Najgorszem jest, iż czuję się bardzo cierpiącym i chorym, a więzienie nie polepszy tego stanu. Zachowajcie mnie w pamięci i t. d.“

J. I. Kraszewski.

Sprawy sądowe.

Zbrodnia morderstwa.

Kraków dnia 25 czerwca.

Dzisiaj rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw mordercom Antoniego Słowika stróża „Kasy Oszczędności“ krakowskiej.

Skład Trybunału: Radca sądowy Ebner, przewodniczący, tudzież pp. radcy Korytowski i Szpor.

Oskarżyciel publiczny k. c. prokurator p. Brason. Obrońcy z urzędu p. Dr Czerny i p. Kastory.

Po wywołaniu sprawy przystąpił Trybunał do skonstytuowania ławy przysięgłych, która składa się 12 przysięgłych i 3 zastępców.

Oskarżeni wprowadzeni do sali przez dwóch zbrojnych żandarmów robią niemiłe wrażenie. Pierwszy Wasilewski postępuje z miną na pół obojętną, na pół zaś zamyśloną i zaciętą, mimo skromnych pozorów, które przybrać usiłuje. Drugi Czarnomski z wąsem zaczesanym, butną i pewną miną, wygląda na człowieka z góry zrezygnowanego na wszystko co go spotka, widoczna w nim otucha, że i z tej przeprawy wydostanie się cało.

W sprawie kilku kradzieży, które obaj oskarżeni nadto popełnili, — powołano tylu świadków, że samo ich przesłuchanie zajmie kilka dni czasu.

Publiczności zebrało się dosyć, choć mniej, niż gdy się toczyła podobnie sensacyjna sprawa Maryi Pintner z Podgórza, za to na galeryi wcale nie było mniej kobiet ciekawych toku sprawy a i fizyonomij podsądnych. Kilka dam lornetowało Czarnomskiego mianowicie, dość często, jakby chcąc śledzić wyraz twarzy i grę muszkułów, podczas odczytania aktu oskarżenia. Przebieg życia Czarnomskiego nie jest pozbawiony romantycznych epizodów. Tak Czarnomski przybywa do Krakowa, a w wagonie pozostawia zakochaną w sobie rozwódkę jadącą do Wiednia a dającą mu *rendez-vous* za parę tygodni. Losy obu podsądnych, ich podróże i włóczęgi raz gdzieś nad Wołgą w Tambowskiej gubernii, to znowu w Peszcie nad modrym Dunajem, nie są pozbawione pewnego interesu. Niestety w ową epopeję włóczęgostwa i kradzieży miesza się i rok ruchu w 1863, w którym Wasilewski wziął udział. To też tak aktowi oskarżenia, jak i zeznaniom podsądnych i t. j. Wasilewskiego i Czarnomskiego przysłuchiwała się publiczność z wielkiem zajęciem.

Prokuratorya państwa oskarża:

Aleksandra *Wasilewskiego* rodem ze Sleszny w gubernii warszawskiej, lat 44 liczącego, katolika, żonatego, bez stałego zatrudnienia i utrzymania; i

Romana Kaźmierza 2-ga im. *Czarnomskiego*, także Antonim Dobrzańskim, Antonim Lipińskim, Rapackim, Gintowem i Szymanowskim się zwiącego, rodem z Bałty w gubernii Kamienieckiej, lat 26 liczącego, prawosławnego, bez stałego miejsca zamieszkania, zatrudnienia i utrzymania.

Pierwszego o popełnienie zbrodni rozboju, drugiego o współwinę w tej zbrodni.

Nadto prokuratorya oskarża Czarnomskiego o kilka drobnych faktów kradzieży a Aleksandra Wasilewskiego także o to: że w roku 1878 tudzież na początku 1879 r. w Krakowie kradzione przez syna swego Piotra Wasilewskiego, z garbarni Ludwika Lipińskiego skóry, wiedząc o ich pochodzeniu nabywał, pozbywał i ukrywał.

Powody aktu oskarżenia podajemy w streszczeniu:

Dnia 5 grudnia 1882 r. około godziny 10 z rana przybył komisarz policyi Kotasek do prokuratoryi państwa z doniesieniem, że przed chwilą znaleziono stróża Kasy Oszczędności Antoniego Słowika w mieszkaniu jego zamkniętem nieżywego pod okolicznościami, które wskazują na czyn karygodny.

Natychmiast wysłano komisyę sądową z przybraniem lekarzy sądowych Drów Blumenstocka i Żuławskiego, która przybywszy na miejsce znalazła ciało Słowika na ziemi tegoż izdebki leżące, obok tapczana, obwinięte w stary barani kożuch tak mocno, że zaledwie można go było od ciała oderwać. Głowa twarzą na dół zwrócona spoczywała na kożuchu, na tyłogłowiu włosy mocno krwią zlepione, grzbiet zwrócony ku górze.

Na całem ubraniu ślady krwi. Kieszeń lewa spodni wynicowana na zewnątrz.

W okolicy nadobojczykowej lewej znaleziono otwór jajowaty, przez który palec wprowadzony dochodził aż do przeciętej tchawicy, a surdut, kamizelka i koszula w odpowiednem miejscu przebite. Kieszeń prawa spodni była poszarpana i krwią powalana.

Obok stołeczka w tej izdebce znajdującego się, niedaleko drzwi znaleziono narzędzie ostre, podobne do szabelki dziecinnej z śladami krwi jakby startej lub zmytej, — a po usunięciu kożucha, którym trup był owinięty, znaleziono pod nim papierzaną pochwę zrobioną z „Gazety Krakowskiej“ z dnia 23 listopada 1882 krwią zbroczoną, tudzież rękawiczkę czarną skórzaną białym barankiem podszytą z lewej ręki, mocno zgniecioną i skrwawioną.

Na stole tuż pod oknem stojącym tudzież na podłodze były porozrzucane rozmaite drobne przedmioty, jak papiery, ślady krwi na sobie noszące, książki itp.: szuflada ze stołu była całkiem wyjęta i położona na pace stojącej między stołem a tapczanem. Na tym tapczanie leżał siennik skrwawiony także.

Pod siennikiem znaleziono ścierkę białą, na niej kilka śladów krwi. Na deskach tapczanu w dolnym końcu ku drzwiom znajdowały się obfite smugi krwi od góry na dół idące, prawie równoległe, a na desce górnej ślady jakby od obtarcia palców, zaś na podłodze koło tapczana przy głowie znaleziono drugą rękawiczkę skórzaną czarną, podbitą białym barankiem z prawej ręki, a nieco wyżej jeszcze spinkę stalową, — nakoniec przy stole poszwę, na której się także ślady krwi znajdowały.

Dalszy ciąg motywów aktu podamy jutro.

Dzisiaj podajemy pierwsze przesłuchanie obwinionych.

Na wezwanie przewodniczącego zeznaje obwiniony Wasilewski (pierwszy) z twarzą zwróconą to do członków trybunału, to do przysięgłych, głosem, w którym czuć złość i gniew co następuje:

Urodził się roku 1835, ojciec był w rewolucyi listopadowej oficerem, potem otrzymał posadę w lasach rządowych. Ojciec odumarł mię w roku 5 życia, a chowałem się u matki. W 1848 oddany zostałem przez siostrę do szewca. Po dwóch latach porzuciłem rzemiosło i do roku 1863 służyłem jako lokaj najpierw u senatora Kotzebuego, ostatnio w Banku polskim. W r. 1860 ożeniłem się. W 1863 wstąpiłem do oddziału po potyczce pod Warszawą a raczej w Płockiem, wróciłem po rozproszeniu oddziału do Warszawy, gdzie zostałem aresztowany i w kwietniu wysłany z pułkiem riazańskim do gubernii tambowskiej; w 1866 uszedłem z wojska a przepisawszy się pod obcem nazwiskiem w Moskwie z paszportem na imię Mikołaja Pawłowa, bawiłem spokojnie do 1870, jako stróż u p. Kurtza w Warszawie. Zagrożony denuncyacyą za pomocą i staraniem się hr. Platerowej uszedłem w Poznańskie, gdzie u hr. Platera byłem pisarzem gminnym do 1874 r. Nagabywany przez policyę bojąc się wydania udałem się do Krakowa z zapasem pieniędzy (460 tal.) uzbieranym w służbie. Tu przyjęty zostałem przez hr. Potulickiego, potem służyłem w Banku galicyjskim i u hr. Potockiego. Za pomocą hr. Potulickiego, który zasilił mię 300 złr. założyłem karuzel i latem jeździłem z nim a na zimę wracałem do Krakowa. Z karuzelu (kosztował mię do 1000 złr.) miałem w dni dobre jarmark lub święto do 40 złr. zwykle zaś do 3 złr. dziennie. W Przemyślu poznałem Czarnomskiego przyjąłem go za pomocnika, był on wtedy bez zajęcia. Rozeszliśmy się w Bolechowie, ja wróciłem do żony do Krakowa on pojechał do Lwowa. Potem zobaczyłem go dopiero roku zeszłego jak wróciłem z żoną z Radomia, zarobiłem 80 guldenów w lecie a przywiozłem jeszcze 25 ze sobą. Żona dostała miejsce u p. Barucha na Podgórzu, w nadziei, że i ja tam dostanę jakie zajęcie. Zamieszkałem u stolarza Trojeckiego, rzeczy zostawiłem na dawnem mieszkaniu na ulicy Łobzowskiej nr. 99. Dnia 22 listopada 1882 wieczór zaszedł do mnie Czarnomski, którego dotąd nie widziałem od czasu naszego rozdzielenia się. Oskarżony zwraca się tutaj do sądu i głośno oświadcza, że jest niewinnym, że Czarnomskiego zeznania są fałszywe, głosem na pół płaczliwym a na pół gniewnym.

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniem, dalszy ciąg rozprawy dzisiaj o godzinie 4 po południu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Organ „Rady russkiej“ „Nowy Prołom“ podaje program „narodnego wicza,“ które się odbędzie 29 czerwca.

O godzinie 7 zrana odbędzie się uroczyste nabożeństwo poświęcone pamięci metropolity Jachimowicza.

O godzinie 10 rozpocznie się wiec w wielkiej sali narodnego domu, a na porządku dziennym postawiono następujące przedmioty:

1. Ekonomiczne położenie kraju w ogóle, a w szczególności włościan i sposoby podniesienia ich materyalnego bytu.
2. Urządzenie szkół galicyjskich i potrzeba ich reformy na korzyść „russkiego“ narodu.
3. Polityczne położenie Rusinów w Galicyi.

O $1/2$ do 8 wieczorem odbędzie się w tejże sali muzykalno-deklamacyjny wieczór, poświęcony pamięci Szoszkiewicza.

Jak widzimy specyalnego punktu o secesyi nie ma.

„Nord-deutsche allgemeine Ztg.“ omawia czeską odezwę wyborczą i robi uwagę, że takowa odpowiada w zupełności potrzebom i pragnieniom czeskich wyborców, usiłując zarazem wnieść niezgodę w obóz niemiecki. Ciekawa rzecz dodaje półurzędowy niemiecki dziennik, co odpowiedzą Niemcy na gładkie słówka tego manifestu.

„Independance Roumaine“ podaje dokładne szczegóły o bankiecie jaki miał miejsce w Jasach z powodu odsłonięcia pomnika Stefana wielkiego. Brało w nim udział przeszło 500 osób. Szereg toastów które rozpoczął król, zakończył Piotr Gradisteanu wnosząc toast na cześć „bratnich prowincyj naszego królestwa“, t. j. Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu, „których nieszczęściem niema pomiędzy ozdobami naszej korony, ale które niechybnie do niej powrócą... „Twoja trzoda najjaśniejszy Panie“ — mówił — „jest piękną, ale brakuje w niej kilku pereł, oby one kiedyś wzbogaciły ozdobę twojej korony.“

Król wstał, trącił się z Gradisteanem ścisnął go za rękę i opuścił salę pośród hucznych oklasków 500 osób. Po bankiecie zapał doszedł do najwyższego stopnia. Wszyscy delegaci udali się przed pałac królewski i odtańczyli narodowy taniec Hora. Wśród ogólnego radośnego zdziwienia, król zszedł z balkonu, wstąpił w koło tancerzy i sam wziął udział w narodowym tańcu.

Ludwika Michel znana agitatorka rowolucyjna, została przez sąd przysięgłych w Paryżu uznana winną zbrodni zaburzenia publicznego i rabunku, a trybunał skazał ją wskutego orzeczenia na sześcioletnie więzienie. Jej przyjaciele i wspólnicy Paget i Moreau zostali skazani pierwszy na 8 drugi na 10 lat więzienia. W ten sposób pozbędzie się na jakiś czas społeczeństwo francuskie niebezpiecznych i kompromitujących fanatyków, których propaganda doprowadza do zbrodni.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“!

Nyiregyhaza 25 czerwcza. Prezydent oznajmia, że wice-żupan zawiadomił go, że okazali się świadkowie, wymieniający dwie osoby, które dla podstawionego trupa, dostarczyć mieli sukien Estery Solimossy. Prezydent wskutek tego doniesienia wysłał sędziego śledczego do Tisza-Esslar celem przesłuchania tych świadków. Podejrzani znajdują się pod nadzorem policyjnym. Prokurator żąda zawezwania tak podejrzanych, jako i świadków przed sąd i uważa nadzór policyjny za niepotrzebny. Obrońca Eötvös dowodzi, że nadzór policyjny nietylko niepotrzebnym, lecz nawet nieprawnym, gdyż cała ta sprawa należy wyłącznie do sądu.

Nyiregyhaza 25 czerwca. Prezydent oświadcza wskutek wyższego polecenia, że zeznanie Maurycego Scharfa, jakoby widział reskrypt ministeryum spraw wewnętrznych gwarantujący mu zabezpieczenie materyalne — nie polega na prawdzie. Chlebodawca siostry Estery zeznaje, że idąc ze sługą, widział Esterę wracającą od kupca około godziny 1-szej po południu.

Lublana 25 czerwca. Sejm został otwarty. Namiestnik podniósł w przemówieniu swojem, że rząd stoi zawsze na tem samem stanowisku pojednawczem i spodziewa się, że Sejm zarówno starać się będzie, by w tym duchu spełniał swoją misyę. Poczem postanowił Sejm wręczyć Cesarzowi adres, z powodu obecności jego przy uroczystościach jubileuszowych.

Berlin 25 czerwca. Książę Edinburgski przybył tu.

Rzym 25 czerwca. W teatrze w Derwio (prow. Como) wszczął się pożar podczas przedstawienia; 47 osób zabitych 10 rannych.

Paryż 25 czerwca. Ferry przyjął posłów madagaskarskich i dał im list wolnego przejazdu do Madagaskaru, aby mogli tam bez przeszkód powrócić.

Paryż 25 czerwca. Podług doniesienia „Temps“ Tseng wystosował przed odjazdem do Londynu list do Ferrego, oświadczający, że odjazd nastąpił jedynie ze względów familijnych, i że ambasador jest gotów powrócić na pierwsze wezwanie do Paryża.

Sajgon 24 czerwca. Gubernator rozkazał wydalić anamskich konsulów za spiski przeciw francuskiej władzy.

Rada kolonialna uchwaliła założenie liny telegraficznej z Sajgonu do Haifung i zgodziła się na pokrycie wszelkich kosztów; jeżeli Tonkin będzie połączony z Kochinchiną.

Londyn 25 czerwca. Przeciw doniesieniom dzienników oświadcza „Daily-New“, że Tseng stanowczo zaprzeczył pogłosce o pojednaniu się Francyi z Chinami co do Tonkinu. Dziennik ten konstatuje, że wojska chińskie ściągane bywają w kilku punktach prowincyj Yuenan, Kuangsi i Kuangtung.

Londyn 25 czerwca. Na kanale zderzyły się okręty: „Waitrara“ i „Hurunui“, oba płynące do Nowej Zelandyi. Okręt „Waitrara“ zatonął, z ludzi 25 osób utonęło.

Kair 25 czerwca. Z powodu byłych śmiertelnych wypadków na 20 chorych na żółtą febrę, która ostatniemi dniami w Damiecie wybuchła, udała się tamże komisya sanitarna. Według doniesienia „biura Reutera“, miała wybuchnąć tu epidemia podczas jarmarku. Dziewiętnaście osób umarło, między któremi jedenaście — jak podejrzywają — miało paść ofiarą cholery.

Nowy York 25 czerwca. Podług wiadomości z Vera-Cruz żółta febra szerzy się gwałtownie pomiędzy Europejczykami i Amerykanami. W ostatnich 2 miesiącach umarło 1000 osób.

Kursa telegraficzne z d. 25 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 79·10, Renta złota 99.30 6% Węgierska 120·45. Losy z r. 1860 135·50 Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 303·—. Londyn 119.50. Dukat 5·67. Napoleondor 9·50—. Lombardy 154·75. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 300·75. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 157·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 115·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116·75. 4% Renta złota węgierska 89 60. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: złe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

OKÓLNIK.

W miesiącu Sierpniu 1883 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcya przeto ma honor upraszać Szan. PP. Korespondentów Towarzystwa, o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcye, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, **najpóźniej do dnia 31 Lipca b. r.**

Kraków d. 16 czerwca 1883.

DYREKCYA
Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych
1406 2-3 w Krakowie.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ lem. 100 złr.	88 50	100 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 50	98 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302 —	305 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 22 Czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 45	78 60
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 05	79 20
4% „ złota 100 złr.	99 20	99 35
5% „ pap. 100 złr.	93 50	93 65
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 75	89 90
5% „ papierowa 100 złr.	87 45	87 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	110 50	110 75
Boden-Credit 200 „	106 60	106 90
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	305 30	305 60
Kredyt. węg. 200 „	303 25	303 75
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	116 50	117 —
Verkehrsbank 140 „	146 75	147 25
Bankverein 100 „	106 75	107 —
Länderbank 200 „	127 20	127 60
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 25	170 75
Elżbiety 210 „	222 25	222 75
Ferdynanda półn. 1000 „	222 25	222 75
Franc. Józefa 200 „	198 50	199 —
Morawsko-Szlaska 200 „	22 25	— —
Lwowsko-zerniow. 200 „	169 75	170 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 —	202 55
Południow 200 „	156 60	156 90
Tramwaj 200 „	219 75	220 —
Węg.-gal. 200 „	163 —	163 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 —	157 50
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 30	95 60
Alföldzkie 200 „ „	98 75	99 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	99 15
Elżbiety — „ „	102 80	103 10
„ 1870 200 „ „	106 80	107 20
„ 1872 200 „ „	106 80	107 20
„ 1873 200 „ „	106 80	107 20
Ferd. półn. „	107 25	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 90	99 65
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa 300 „ „	101 80	102 20
„ 1869 300 „ „	101 60	101 —
„ 1872 300 „ „	101 65	101 —
Siedmiogrodzkie 300 „ „	93 80	94 20

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 20
3% Serbskie 100 fr.	35 —	35 50
3% Tureckie 400 „	25 —	25 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 75
4% 1860 Losy 500 „	135 75	136 25
„ „ „ 100 „	139 75	140 25
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	115 —	115 50
M. Wiednia 100 „	124 —	124 30
Kredytowe 100 „	170 —	170 50
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 75	18 —
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	52 75	53 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	23 75
St. Genois 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.